

16 lutego 53.

Kochany Mietku,

Dostałem wiadomość z „Libelli”, że chcą \$ 60 za Lindego, jest to potworna suma i prawdopodobnie zrezygnuję z marzeń. Co do Sł[ownika] warszawskiego, ile wynosi na dolary: 3.10.0. Przepraszam Cię, że Cię zanudzam takimi pytaniami, ale wiesz, że nie znam się na pieniądzach, a wstyd mi pytać o to w banku. Nie rozumiem pytania o paczkach. Nie wysłałam ich w imieniu żadnej instytucji, podpisuje je albo Halina, albo jeden z farmerów. Stale pomagam sześciu rodzinom, nie licząc Grzesia. Jakiego przyjaciela w Nowym Jorku mam prosić o przeszukanie „Wiadomości”? Ja tam nie mam przyjaciół, ale spróbuję. Dziękuję Ci za pomoc w sprawie Bailly. Staralem się tu o zebranie pieniędzy dla niej, spotkałem się jednak ku memu zdumieniu z kompletną obojętnością. Nawet Weintraub zawiódł. Wstyd mi za wszystkich Polaków, a teraz wstyd mi podwójnie. Czy nie przedrukowałbyś felietonu Boya z notatką, że Bailly jest przyjacielem Polski, który – jedyny – nie opuścił nas w najcięższych czasach. Byłaby to przynajmniej pomoc moralna. My wysłaliśmy jej paczkę.

Napisała mi, że kiedyś znalazła trzy tysiące marrainesFranc.: matki chrzestne; tu – opiekunki. dla żołnierzy polskich we Francji i teraz byłaby wdzięczna za jedną dla niej samej. Jest w tym coś naprawdę przygnębiającego. Zaraz napisałem dalej. Nic nie poskutkowało, jak dotychczas. Pomysł z przedrukiem felietonu poddaję Ci dlatego, że dużo ludzi nie wie, kim ona jest [i]Odczytanie hipotetyczne z powodu dziurki od segregatora. trudno do nich apelować. Poza tym czemu się dziwić, jeśli „humaniści” są obojętni. Mam jeszcze jeden projekt i jadę z nim do N.Y., ale bez wielkich nadziei. Dostałem numer z wierszami zaczynającymi się od FugiZob. przyp. 2 do listu ..... [KW do MG z 8 grudnia 1952]., bardzo dobrze wyglądają. Proszę o to samo w przyszłości, jak również o przysłanie po 2 egz[emplarze] obu numerów (PiesZob. przyp. 5 do listu ..... [KW do MG z 29 października 1952]. i Fuga). Z Nowego Jorku jadę na wieczory do Buffalo i do TorontoWierzyński miał spotkania autorskie w Buffalo i w Toronto. Do Buffalo przybył 26 lutego 1953 r. i zatrzymał się u prezesa tamtejszego Polish Arts Club, Aleksandra Janty. Bezpośrednio z Buffalo pojechał do Kanady. Na wieczór autorski 1 marca 1953 r. w Toronto przyszło ponad pięćset osób, spotkanie prowadziła Jadwiga Jurkszus-Tomaszewska, utwory recytowali autor, Irena Habrowska i Michał Olbryski. Zob. Kronika: Kazimierz Wierzyński w Toronto, „Wiadomości” 1953 nr 16 (368) z 19 kwietnia; Samotność słowa. Z listów do Wacława Iwaniuka, wyd. cyt., s. 80-85; Jadwiga Jurkszus-Tomaszewska, Kronika pięćdziesięciu lat. Życie kulturalne polskiej emigracji w Kanadzie 1940-1990, Toronto 1995, s. 50-51; Irena Habrowska-Jellaczyc, Adam Tomaszewski, Ze sceny i estrady, Toronto 1987, s. 102-107.. Pisz bez zwłoki, bo tam zimno i śniegi. Ściskam Cię serdecznie.

Kazimierz